

Giallorossi odnieśli bardzo ważne zwycięstwo w kontekście układu w tabeli Serie A. Rzymianie dzięki ograniu Parmy awansowali na piąte miejsce w ligowej klasyfikacji, wyprzedzając Inter oraz Napoli. Mecz z Parmą ani przez moment nie był zagrożony dla Romy. Goście skupili się na obronie i słusznie, bo jak pokazała ich gra przy stanie 1:0 dla Romy nie byli w stanie zagrozić bramce Stekelenburga. Ponieważ gościom zabrakło konsekwencji w obronie Roma, dzięki znakomitemu wykończeniu akcji przez Boriniego strzeliła zwycięskiego gola. Spotkanie powinno zakończyć się dużo wyższym zwycięstwem Lupi, gdyby Ci nie zmarnowali wielu sytuacji. Fatalną postawą odznaczyli się sędziowie z Sebastiano Perruzzo na czele. Arbitrzy podejmowali kuriozalne decyzje, a ich kwintesencją są 2 ewidentne karne nie podyktowane dla Romy. Spotkanie z Parmą było siedemsetnym oficjalnym meczem Francesco Tottiego w barwach Giallorossich.

AS ROMA - FC PARMA 1:0 (1:0)

Gol: 26' Borini

Żółte kartki : Totti (Roma), Ferrario, Gobbi, Musacci (Parma)

ROMA (4-3-3): Stekelenburg - Rosi, Juan, Heinze, Taddei - Gago, De Rossi, Pjanic (Marquinho) - Borini (Bojan), Totti, Osvaldo (Lamela)

Ławka: Lobont, Casseti, José Angel, Perrotta

PARMA (3-5-2): Mirante - Zaccardo, Ferrario, Lucarelli - Jonathan (Biabiany), Morrone (Valdes), Musacci, Mariga, Gobbi - Giovinco, Palladino (Okaka)

Ławka: Pavarini, Santacroce, Valiani, Modesto

*Statystyki (wg. flashscore.com)**Roma - Parma**Gole:**1 - 0**Posiadanie piłki**64 - 36**Strzały**14 - 3**Strzały celne**8 - 3**Faule**14 - 27**Żółte kartki*

1 - 3
Rzuty różne
5 - 3
Rzuty wolne
32 - 21

Mecz Romy z Parmą zapowiadał się na ważny dla Romy, w kontekście piątkowej klęski Interu Mediolan w meczu z Bologną 3:0 i tym samym walki o miejsca premiujące udziałem w europejskich pucharach. Giallorossi przy zagarnięciu planowanych trzech punktów w niedzielne popołudnie, mogli przeskoczyć w tabeli Inter oraz na powrót odzyskać punktową przewagę nad Napoli, które także w piątek ograło Fiorentinę na wyjeździe.

Ostatnie 10 spotkań Romy i Parmy na Stadio Olimpico w Rzymie, to 9 zwycięstw stołecznych i tylko 1 remis zanotowany w lutym ubiegłego roku. Bilans spotkań rozegranych między obiema drużynami, również to Romę wskazywał jako faworyta. Na 41 dotychczasowych gier aż 24 wygrała ekipa Giallorossi. Parma ośmiokrotnie cieszyć się mogła pełnym sukcesem, a 9 razy zadowolona była nieco mniej – z remisu. Ostatni sukces Parmy to rok 2005 i wygrana na Stadionie Enio Tardini w stosunku 2:1.

Zgodnie z zapowiedziami przedmeczowymi absencji w obydwu zespołach nie miało być wiele. Trener gości Franco Colomba musiał ustalić skład bez kontuzjowanych Palety i Galoppy. Luis Enrique, tradycyjnie już nie mógł liczyć na poważnie kontuzjowanego Burdisso, a do listy absencji dopisać musiał Kjaera, zawieszono go za kartki. Do składu Rzymian, na dobre powrócił Pablo Osvaldo, któremu miejsca w podstawowej jedenastce ustąpił Lamela. Poza tą zmianą skład Rzymian, dość przewidywalny, bez większych zaskoczeń. Szansę debiutu mógł otrzymać nowo zatrudniony Marquinho. Brazylijczyk wbrew przedmeczowym przypuszczeniom dziennikarzy, znalazł się w meczowym składzie.

Mecz Romy z Parmą prowadzić miał Perruzzo (główny arbiter ze Schio) oraz asystujący mu na liniach Preti i Liberti. Czwartym, technicznym sędzią był Baracani. Skrupulatność w przytaczaniu nazwisk nieprzypadkowa, gdyż jak się miało okazać w toku meczu panowie nie mieli swojego dnia. I jest to wyjątkowo dyplomatyczne określenie tego co wyczyniali na boisku. Dość powiedzieć, że ewidentne były dwa rzuty karne nie podyktowane w pierwszej części gry. Pierwszy za faul Zaccardo na Tottim, drugi za rękę w polu karnym, któregoś z obrońców Parmy – sytuacja po strzale De Rossiego. Jeżeli dodamy do tego wątpliwości przy jeszcze dwóch zdarzeniach w polu karnym w połowie drugiej oraz całą masę drobnych pomyłek z autami, to robi się tego naprawdę sporo. Miejmy nadzieję że w najbliższych spotkaniach, nieco bardziej fortunnie zostaniemy obdarzeni przydziałem prowadzących zawody.

Warto także wspomnieć o miłej uroczystości. Pamiątkową nagrodę otrzymał przed meczem Francesco Totti, który w meczu z Parmą, mógł cieszyć się z 700-nego oficjalnego meczu w koszulce Romy. Il Capitano został uhonorowany przez dyrektora Franco Baldiniego oraz wiwatujących na jego cześć tifosi Giallorossich.

Relacjonując sam mecz, trzeba wspomnieć o bardzo słabej postawie zespołu gości. Parma, przyjechała zgodnie z przewidywaniami aby bronić wyniku bezbramkowego. Podopieczni Colombo, albo bramki strzelać nie zamierzali, albo nie mieli kompletnie żadnej koncepcji na pokonanie Stekelenburga. W zasadzie stworzyli tylko jedną groźną sytuację w pierwszym kwadransie gry, kiedy to Giovinco z narożnika pola karnego wzdłuż bramki zagrał do Morrone. Włoch nie zdołał jednak osiągnąć piłki i skończyło się na strachu gospodarzy.

Wobec takiej postawy rywala, Giallorossi ruszyli do ataku. Już po pierwszym rozpoznaniu się rywali, w dziewiątej minucie, zagrożenie stworzyła akcja tercetu Gago, Pjanić, Osvaldo. Wykończenie tego ostatniego nie było jednak najlepsze. Kilka minut później pierwsza ze wspomnianych wcześniej sytuacji kontrowersyjnych. Jak pokazały powtórki telewizyjne, Zaccardo ewidentnie kopie najpierw w nogi Tottiego, po czym wykopuje mu piłkę, kiedy ten już przewraca się na murawę. Arbiter Perruzzo miał jednak inne zdanie na ten temat i nakazał grać dalej. Dalszy napór Romy skutkował kolejnym „kotłem” pod bramką Parmy. Do wybitej piłki już 3 minuty po faulu na Tottim, dopadł De Rossi. Uderzył co sił i w światło bramki. Gracz Parmy wyciągnął rękę, odbił piłkę, lecącą do siatki Mirante. To zdarzenie widzieli już nawet gracze Parmy. Po raz kolejny nie dostrzegł Perruzzo.

Roma nie dała się zniechęcić nieprzychylnością sędziów, chociaż decyzje te wpłynęły na zaostrenie się spotkania. Szybko jednak wymianę kopniaków Ferrario i Tottiego w dwóch następujących po sobie akcjach, sędzia słusznie „wynagrodził” kartkowymi napomnieniami dla obydwu wspomnianych. Giallorossi atakowali, szybko, dynamicznie, z polotem. Mieli pomysł na grę, łatwo zdominowali środek pola i zepchnęli rywala. Kreatywni środkowi pomocnicy Pjanić, Gago wypuszczali prostopadłymi podaniami Boriniego. Widoczny był też Rosi, który mając za rywala nienajlepiej usposobionego Gobbiego, radził sobie całkiem dobrze. Właśnie Borini miał kilka okazji aby dać Romie prowadzenie. W jednej z sytuacji, znalazł się w okolicach pola karnego i dogrywał wzdłuż bramki. Jest to o tyle istotne że w sytuacji z 26 minuty bliźniaczo podobnej, zamiast - czego się wszyscy spodziewali, w taki sam sposób dogrywać na drugi słupek do Osvaldo, Borini popatrzył jak ustawiony jest Mirante i strzelił w długi róg bramki. W ten sposób Roma objęła prowadzenie.

Po zdobyciu gola, Roma w dalszym ciągu atakowała, jednak nie stwarzała już tak groźnych okazji do zdobycia kolejnego gola. Próbowali jeszcze Pjanić, Osvaldo i Borini, jednak bez efektu na tablicy z wynikiem meczu. Ostatnie 5 minut pierwszej połowy to raczej wyczekiwanie na przerwę.

Druga część nie przyniosła zasadniczej zmiany w obrazie gry i jej przebiegu. Dalej

przewaga po stronie Romy. Oczywiście różnicą w porównaniu do minut 30-45, była ilość akcji i zwiększone tempo. Roma chciała szybko podwyższyć, a Parma liczyła że uda się zdobyć wyrównującą bramkę. Okazję do realizacji zamierzeń mieli Rzymianie już w 52 minucie, kiedy Borini znalazł się z piłką w polu karnym. Młody Włoch, mógł strzelać na bramkę Mirante, postanowił jednak niekonwencjonalnie zagrać na dobieg do Taddeiego, który akcję zamykał na długim słupku. W odpowiedzi, dobrą okazję stworzył wprowadzony jeszcze w pierwszej połowie, wychowanek Romy Stefano Okaka. Włoch strzelił, nie miał jednak szczęścia i bramka nie padła. Równie dobrze gola mogliśmy mieć kolejną minutę później. Ładna wrzutka Tottiego do wbiegających Osvaldo i Pjanicia. Osvaldo był jednak na spalonym i gdyby zostawił piłkę Bośniakowi, z pewnością sytuacji „sam na sam” z Mirante, Pjanić by nie zmarnował.

Roma w ostatnich 30 minutach gry, mogła i powinna strzelić kolejne bramki. Po godzinie gry, w idealnej sytuacji z 5 metrów nad bramką przestrzelił Totti. Później Rosi, nie potrafił z 7 metrów trafić w światło bramki. Z drugiego narożnika pola bramkowego pokonać Mirante powinni byli Lamela i dobijający jego strzał Taddei. Obydwaj jednak w dość wstydlivy sposób trafili w bramkarza. Także debiutant Marquinho mógł wpisać się na listę strzelców. Lepiej rozwiązałby akcję próbując zostać asystentem lepiej ustawionego Boriniego.

Roma pomimo wielu sytuacji musiała zadowolić się zwycięstwem jednobramkowym, ale w pełni zasłużonym. Wobec niezłej gry, pomyłek sędziowskich i najważniejszego - czyli ważnych trzech punktów, możemy naszym ulubieńcom wybaczyć ten niedobór skuteczności.

Autor: carminho